



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

ITIA Translation Competition for Secondary School Students 2023

Calling all budding translators!

The Irish Translators' and Interpreters' Association (ITIA) is the professional body in Ireland representing the interests of practising translators and interpreters.

The ITIA Translation Competition is now in its eighth year. It was introduced to highlight the importance of language learning and to increase awareness of the highly skilled nature of translation.

The Polish text for translation (see page 2 below) is an excerpt from **SĄSIĘDZTWO** by Paulina Haglauer.

A prize of €100 and a certificate will be awarded for the best translation from Polish into English.

Please submit your translation **as a PDF** by

5 pm, Wednesday, 3 May 2023 to
competition@translatorsassociation.ie

Please read the following carefully:

- The competition is open to any student currently attending secondary school in Ireland or any student being home-schooled at this level in Ireland.
- The competition is not open to the families of members of the ITIA.
- Please include your **name, the name of your school and your school year in your email** when submitting your translation.
- While students are encouraged to do online research and to use dictionaries when translating, the use of a machine translation system such as Google Translate to actually translate the text is not permitted.
- Previous winners may only enter for a language pair for which they have not won a prize.
- Winners will be announced in September 2023.
- Please address all queries to: competition@translatorsassociation.ie

.../2



IRISH TRANSLATORS' AND INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ AGUS ATEANGAIRÍ NA HÉIREANN

From **SĄSIEDZTWO** by Paulina Haglauer.

Premise: *Having been teased by the cat about staying within his comfort zone, the dog decides to explore the big wide world.*

Mijały dni, tygodnie, miesiące. Pies wędrował, nie bacząc na nic. Jadł to, co znalazł, spał, gdzie chciał. Gonił ptaki na polach i szukał wiewiórek w lasach. Z oddali widział góry, które wyglądały, jakby ktoś posypał je cukrem pudrem. Nocą oglądał niebo, ale widział też jasne tony nad dalekimi miastami. Taplał się w jeziorach i wylegiwał w trawie. Nie liczył czasu.

Pewnego dnia szedł miedzą, wsłuchując się w szemrzący nieopodal strumyk, gdy usłyszał za sobą warkot. Odwrócił się i zaraz uskoczył z drogi. W jego kierunku powoli, lecz nieubłaganie, sunęła metalowa góra, pożerająca wszystko na swojej drodze. Pies nie mógł wiedzieć, że był to kombajn. Leżał skulony w trawie, patrząc, jak po przejeździe monstrum zostaje tylko przeorana ziemia. Ani śladu po pięknej, pachnącej trawie. Uciekł do lasu z podkulonym ogonem.

Tam usłyszał krzyki ludzi i huk. Strzały. Zbliżyły się w jego stronę. Ukrył się w krzakach i patrzył. Nagle wielki, dostojny jeleń z okazałym porożem wybiegł zza drzew. Krwawił z boku. Upadł na ziemię i nie mógł wstać. Krzyki się zbliżały. Pies, skomląc, pospiesznie odbiegł.

Biegł i biegł, aż poczuł pod łapami coś twardego. Stał na asfaltowej drodze wśród łąk. Podobna prowadziła do Sąsiedztwa. Ruszył nią, już nieco spokojniej. Nagle zobaczył przed sobą zającą, który przecinał drogę. Pies chciał do niego zawołać, spytać, gdzie jest. W tym momencie z przeraźliwym zgrzytem minął go samochód – taka duża, jeżdżąca skrzynka, którą miał w garażu jego Pan. Zająca nie minął. Pies uciekł w przeciwną stronę, byle dalej.

Przez następne dni błąkał się, szukając powrotu. Był zły. Kot go okłamał. Świat nie był wspaniały, lasy nie były ciche i spokojne. Pola nie pachniały pszenicą, tylko spalinami i przeoraną ziemią. Pies bał się, że nie znajdzie drogi powrotnej. Znalazł.

Słońce chyliło się ku zachodowi, a cienie wydłużyły się, gdy pies dotarł do małej wioski. Najpierw obszedł ją dookoła, a później ostrożnie, cicho stąpając, wszedł na drogę. Nic nie jechało. Ruszył przez wieś, patrząc na ludzi przy sklepie, na dachowca siedzącego na płocie czy dzieci bawiące się na ulicy. Zobaczył też inne psy, zamknięte za bramami, ale żadna nie była jego. Wtem nagle i niespodziewanie ujrzał Pana. Stał przy płocie jednego z domów i gawędził z innym człowiekiem. Pies nie posiadał się z radości. Szczekając i wyjąc, ruszył pędem. Skoczył na Pana od tyłu. Ten obrócił się zdziwiony. Mimo brudnej, zakurzonej sierści poznał swego Psa. Kucnął, podrapał go za uchem, tak jak ten najbardziej lubił, i rzekł:

– Gdzieś ty był, łobuzie? Minął miesiąc, a dzieci szukały cię wszędzie – westchnął, jakby z ulgą i pożegnał drugiego człowieka.